Nr. 6. Stanisławów, dnia 7. lutego 1886. Rok II.

KRONIKA STANISŁAWOWSKA.

Wychodzi każdej Niedzieli o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi:

W miejscu:
całorocznie — 4 złr.
półrocznie — 2 „
ćwierćrocznie — 1 „

Z przesełką pocztową:
całorocznie — 4 złr. 60 cnt.
półrocznie — 2 „ 30 „
ćwierćrocznie — 1 „ 15 „

Odpowiedzialny redaktor:
Kajetan Kuliński.

Cena og…szeń.
Od objętości wie… …) . . 5 cnt.
Reklamy, nekr… …pondencye prywatne — … wiersza.
Rękopism… …acają się.

Ks. Bismark w obec Polski!

Cały świat, a w pierwszym rzędzie cała Polska, zajęte są obecnie ostatniem wrogiem wystąpieniem ks. Bismarka w parlamencie niemieckim przeciw męczennicy XIX. stulecia t. j. Polski. Jedni struchleli przejęci obawą, drudzy oburzyli, inni znów pytają też zdumieni, jak się to skończy i dokąd prowadzi?

My z naszej strony niepodzielając ni obawy ni oburzenia, — widzimy tę sprawę w wręcz odmiennem świetle. Wprawdzie należy tu kłaść wiele na karb starości, chorobliwego, drażliwego stanu zdrowia żelaznego ks. kanclerza, na gorzkie a upokarzające wspomnienie owej nauczki danej mu przez dzielną Polkę, a której prusko-junkierska krew tak łatwo zapomnieć nie może i do śmierci się mścić przyrzekła, — zawsze jednak słowa jego wypowiedziane przeciw nam z taką gorycą i namiętnością w parlamencie niemieckim, — jako słowa stroiciela wszystkich fortepianów dyplomatycznych w Europie, — są dla tejże i dla nas rzeczą wielkiej wagi i doniosłości.

Książę Bismark, który naigrawa z praw i ustaw własnego pana, który publicznie wygłasza, że bez uwagi na sankcyonowane prawa i bez parlamentu się obejdzie i rządzić potrafi i będzie jeżeli tylko uzna to za potrzebne, — ten wszechwładny i potężny Jowisz wielkiej Germanii zdradza się w obec całej Europy, że ma przecież także swoją słabą stronę, która go w obawę wprowadza, niepokoi a nawet plany jego krzyżuje, t. j. sprawę polską. Cień tej męczennicy XIX. stulecia sprawią mu męki Tantala, — doprowadza do szału zapomnienia, — boć przecież nie możemy to uznawać inaczej, jak tylko zapomnieniem, jeżeli pierwszy dyplomata europejski: 1) traci w obec swego przeciwnika takt i zimną krew, wpada w namiętność a tem samem już daje przeciwnikowi przewagę nad sobą; — 2) że w obec wrogów swoich dość licznych i potężnych choć politykujących z nim, wskazuje to najsłabsze miejsce, które mu dolega, — w które mają uderzyć w razie potrzeby, by go pokonać, t. j. sprawę polską: — 3) nadto przypomina i wprowadza w obec całego ucywilizowanego świata sprawę polską na porządek dzienny w takiem rozwałkowaniu i w takim oburzającym sposobie, iż nawet i przekupiony przez nas machlerz dyplomatyczny nie wywiązał by się z większą zręcznością a moralną dla nas zdobyczą z tak trudnego zadania i z taką polityczną zdobyczą; — 4) tudzież goryczą, namiętnością, i cynicznem wystąpieniem ocucił naszych obojętnych i polityków z letargu drzemki narodowej, wskazując konieczną potrzebę łączenia się a nie rozdziału, skupienia wszelkich sił moralnych i materyalnych w jedno ognisko narodowe, przestrzegania i pilnowania tem skrzętniej wszelkich inteosеów narodowych nawet w najdrobniejszych szczegółach, słowem: skupienia się pod każdym względem duchowym, fizycznym i finansowym, w jedną niespożytą silną Polskę, — inaczej bowiem tem łatwiej i pewniej grozi nam zagłada, choć nie zupełna — gdyż całych narodów niemożna połykać jak ostrygi lub sprzątać z drogi gdyby jaką nie wygodną zawadę, — to jednak ubezwładnienie nas na długie, może i wiekowe czasy.

Z wyż przytoczonych względów zatem, składamy ks. Bismarkowi dzięki za te wyż wykazane zdobycze dla Polski i prosimy go o częstsze podobne przypominanie nas całej Europie i wystawianie nam świadectwa naszej żywotności.

Alm.

Pierwszemu Władyce Stanisławowskiemu Najprz. Księdzu Biskupowi Dr. J. Pełeszowi, na pamiątkę Jego instalacyi d. 10. stycznia 1886,

Trzy opisy historyczne STAROKSIĄŻĘCEGO GRODU HALICZA.

Skreślone przez Dr. J. Szaraniewicza Lwów 1883.

Podał w streszczeniu

A. K. BŁACHOWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Widok z nad brzegów Łomnicy olśnił komisyą archeologiczną, zwiedzającą wykopaliska w r. 1884. — Przepyszny obraz, jaki ścieli się u stóp wyżyny, nie jest już surogatem owych okolic nadreńskich, włoskich, ale na śmiało — chociaż nie wypoetyzowany, opiewany i opisany — do ich rzędu zaliczać się może, byle patrzeć nań z cieplem sercem a duchem miłości ojczystej.....

Autor pisze tę drugą rozprawę w r. 1880., a we wrześniu 1882. odkopuje, — przyczem i piszący te słowa, był obecny, — istotnie „na Bieduniu“ (podczas ulewnego deszczu), fundamenta wspaniałej bazyliki, które zdjął następnie i opisał prof. Zacharyjewicz.

Według źródeł kronikarskich, kluczem do rozwiązania zagadnienia o pierwotnem założeniu Halicza miała być t. z. „Hałyczyna mohyła“. Jest w okolicy na drodze z Biedunia do Sokoła mogiła, zwracająca na siebie uwagę, i — jeśliby ona była tą mogiłą, to starodawny Halicz niedaleko od niej leżał, a mianowicie na wyżynie gdzie odkryto fundamenta, między Dniestrem, Łukwią i Łomnicą.

Tradycya zaś ustna i topograficzna nomenklatura *dzisiejszego Halicza*, o Pek-osynie, o Wołosławiu, o Korolówce, Sebinach (nazwisko kilku tutejszych mieszczan), i t. p. są nowszą już naleciałością i nie zdradzają nic takiego, coby wskazywało na starożytność jego.

Świadectwa Długosza i kronik ruskich wykazują, że Halicz był w XII. wieku twierdzą prawie nie do zdobycia, zatem grodem silnie ufortyfikowanym a stojącym na wzgórzu.

Były tam cerkwie Matki Boskiej, św. Spasa św. Jana i inne, w pobliżu których stał *„dwór książęcy, skąd roztaczał się wspaniały widok na całą okolicę.“* Jeżeli zważymy, że na polu Jezowie — jak wiadomo, stała cerkiew *św. Spasa* w XII. wieku, i na tem polu znajduje się ruina na najwyższem wzniesieniu Załukowskiem, to musimy powziąć przekonanie, że na tem miejscu stała cerkiew św. Spasa już w XII. wieku i to w pobliżu książęcego dworu, w obrębie starożytnego Halicza.

Pogląd powyższy stał się nicią przewodnią do poszukiwania śladów w pobliżu ruiny. Jakoż w r. 1882. opodal kilku metrów od owej sterczącej ruiny odkopano na najwyższym punkcie wyniosłości — fundamenta bazyliki starodawnej (św. Spasa).

Następnie opisy bitew stoczonych pod Haliczem zasługują na szczególną uwagę. Mianowicie opis bitwy, którą stoczył (1220 r.) Mścisław z Węgrami i Polakami, podany zgodnie w kronice Ipatiewskiej i u Długosza. Według tegoż — gród był na górze nad bojowiskiem, nad dwiema rzekami „zaczerwienionemi od krwi przelanej“. Położenie Łomnicy i Dniestru, a między tymi wyżyny załukiewskiej, odpowiada zupełnie słowom Długosza.

(C. d. n.)

Położenie finansowe NASZEJ GMINY MIEJSKIEJ.

V.

Jakto być może, zapyta niejeden, ażeby średnie miasto jak Stanisławów, które założone w r. 1662., dwa wieki istnienia potrzebywało, ażeby pozyskać (do r. 1868.) około 100,000 złr. majątku własnego, a przytem prawie tyleż długów zostawić, — ażeby takie miasto, mianowicie po spaleniu, — mogło naraz w przeciągu zaledwie 17. lat wysforować się na posiadanie nieruchomości przeszło 700,000 złr. wartości, chociażby nawet obciążonych do takiej samej wysokości i ażeby było w stanie przez ten krótki czas spłacić 665,000 złr. na procenta i raty umorzenia od zaciągniętych pożyczek, nie zaprowadziwszy dotąd żadnego dodatku do dodatków stałych, ratując się tylko pośredniemi opłatami?

Wszakże u nas w kraju są miasta, które liczą po 4, 5 i więcej wieków istnienia, a przecież i do połowy, a niektóre i do 4tej części tego rozwoju i uporządkowania niedoprowadziły co Stanisławów!

Powyższa zagadka rozwiązuje się sama w sposób następujący: Oto budżet miasta Stanisławowa wynosił w dochodach w roku 1868. i w latach poprzednich razem z ówczesnym dodatkiem kasarniowym około 60,000 złr. rocznie (między tem dodatek kasarniowy 7,000 złr.) Teraz zaś, a to na rok 1886. wynosi

budżet *zwyczajny* gminy miejskiej	170,000 złr.
do tego budżet kopytkowy	16,000 „
budżet pożyczki loteryjnej	60,000 „
razem w dochodach . . .	*246,000 złr.*

więc pomnożyły się w międzyczasie roczne wpływy miejskie w czwórnasób!

Czyż możnaby było doprowadzić do tego iście kolosalnego wzrostu bez zaciągnienia pożyczek i bez poczynienia potrzebnych większych wkładów? Zaprawdę że nie. — Gmina miejska podejmując sama znaczniejsze budowle i ułatwiając pożyczki dla prywatnych właścicieli głównie przez otwarcie własnej kasy oszczędności, rozbudziła w ogóle znaczny ruch budowlany w mieście, zaczem nastąpiło również pomnożenie ludności, obrotu i dochodów miejskich. Taka działalność nazywa się właściwie *rozumnem gospodarstwem extenzywnem*, a tem samem i na polu administracyj miejskiej sprawdza się kupieckie przysłowie: „*Geld macht Geld!*“ Swoją drogą wymaga taka praca rutyny, znajomości rzeczy, studiów specyalnych, zupełnego oddania się temu a nawet poświęcenia! I tem się tłumaczy również powód życzeń głośno objawianych po innych miastach w kraju: „Dajcie nam p. Kamińskiego, to i my potrafimy coś zrobić, a my takiego nie mamy!“ Prawdą jest zatem niezbitą, że burmistrz Kamiński przejrzał w sam czas położenie i potrzeby miasta, pociągnął za sobą Radę miejską i innych obywateli światłych do czynu i do pracy około rozwoju miasta. Nie piszemy panegiryków, ale oddajemy hołd prawdzie! Po spłaceniu pożyczek — niektóre z nich, jak loteryjna, kończą się już za lat kilkanaście — będzie miasto nasze bez chwalby najzasobniejszem i najlepiej uporządkowanem miastem w całym kraju! „Lwów“ stołeczne miasto w kraju, zdobył się dotąd zaledwie na postawienie niezbędnych budynków szkolnych, stroniąc ile możności od dopełnienia swego kardynalnego zadania co do uporządkowania miasta pod względem hygienicznym i sanitarnym. Jakiż przykład pracy ruchliwej postępowej mogą mieć z tego inne miasta nasze? Dziś już niemożna, pod karą zastoju i zacofania, gospodarować po większych miastach, jak w Śniatynie albo w Kutikowie! Na nic się dziś nieprzydadzą ckliwe i stronnicze hasła: „Łączność i zgoda, intelligencya i mieszczaństwo“ i t. p. dobre to być mogło w owych czasach, kiedy sztywny krawat grenadierski aż po same uszy trzymał głowę, kark i mózg na uwięzi, dziś inaczej, inaczej działać trzeba.

Położenie więc finansowe gminy miasta Stanisławowa uznać należy jako zupełnie normalne, skierowane co do przyszłości na drogę postępowo-racyonalną t. j. do *przymusowej* oszczędności przez spłatę długów, bowiem wiadomą rzeczą jest, iż żadna gmina nie oszczędzi *dobrowolnie* co roku takie kwoty, któreby wystarczyły na uporządkowanie a względnie na dźwignienie miasta z zastarzałego zastoju i obojętności.

Czesi a my.

(Dokończenie).

U nas są dopiero pewne usiłowania w tym kierunku. Lecz niestety, jak we wszystkiem tak i w tym wypadku oporem idzie. Pierwszy krok w tym kierunku zrobił Lwów. Znaleźli się tam ludzie, którzy pierwsi w kraju zrozumieli doniosłość towarzystw gimnastycznych. Jak są jeszcze u nas smutne stosunki pod tym względem, dowodem jest to, że nawet taka magistratura, jaką jest Rada szkolna krajowa nie zdołała postawić nauki gimnastyki na tym stopniu w szkołach średnich i ludowych, na jakim ta nauka stać winna. A najlepszym dowodem niech będą nasze zakłady naukowe, które nie mają nawet sal, a gdzie takowe są, to im brak odpowiedniego urządzenia, przyborów, a niektóre są wprost niemożliwe, jak n. p. sala gimnastyczna w tutejszej szkole realnej.

Już starożytni Grecy uznali, że ćwiczenia ciała są kardynalną częścią w wychowaniu. Po nich dopiero w nowszych czasach, a mianowicie w 16. i 17. stuleciu ćwiczenia cielesne weszły w wychowaniu na porządek dzienny. Sławni pedagodzy jak Amos Komeński (Comenius), Gutzmuth, Pestaloccy i inni wprowadzili gimnastykę wśród przedmioty szkolne. Sławny berlińczyk Jahn w początkach bieżącego wieku, kiedy to Prusy leżały u stóp zwycięzcy świata Napoleona I. pod pokrywką towarzystw gimnastycznych sztyftował przyszłych obrońców kraju.

U nas trzeba było tak silnego pogromu jaki był w roku 1863., i tej trochy swobody danej nam konstytucyę aby inicyatywa i porządek zrobiony został. Zapatrując się na braci Czechów i zrozumiawszy zasadę „Silny duch w silnem ciele“ wśród przygnębionych umysłów, kilku ludzi dobrej woli w r. 1867. pod przewodnictwem niestrudzonego redaktora Jana Dobrzańskiego zawiązali pierwsze w naszym kraju Towarzystwo gimnastyczne pod nazwą „Sokół“. Nowe to Towarzystwo borykało się długie lata z obojętnością publiczności, dziś byt ma już ustalony; ale na to potrzeba było 15 lat wytrwałej i mozolnej pracy. Tak więc wytrwała praca zwyciężyła obojętność i apatyę. Z historyą tego towarzystwa związane są takie nazwiska jak: Dobrzański, śp. Żuliński, Durski i inni. Cześć im!! — Ludzie ci z niezmordowaną troskliwością krzątali się koło rozwoju gimnastyki. — Długo czekali, czy prowincya, a mianowicie znaczniejsze miasta w kraju nie pójdą za przykładem stolicy i doczekać się nie mogli; postanowili przeto wydawać pismo „Przewodnik gimnastyczny“ w celu popularyzowania myśli w imię której sami tak wytrwale walczyli. Pismo to wychodzi już od roku 1881. i redagowane wybornie i ze znajomością rzeczy przyczynia się nie mało do rozbudzenia umysłów w tym kierunku. W naszem mieście już w roku 1879. prof. Franciszek Miazga był czynny i propagował myśl założenia Towarzystwa gimnastycznego ale nie mógł do tego doprowadzić, dopiero w r. 1883. zdołał myśl swą zrealizować, a poparty przez młodzież założył filię lwowskiego Towarzystwa gimnastycznego. Towarzystwo nasze istnieje już półtrzecia roku. Ale jak z początku myśl ta przyjąwszy się sprowadziła nam liczny zastęp młodzieży na ćwiczenia, tak później, jak zwykle u nas, cyfra ta spadła tak, że ćwiczenia odbywa kilku mimo, iż Towarzystwo posiada wyborną siłę nauczycielską w osobie p. Henryka Langhammera, posiadającego wyborną szkołę gimnastyczną. — Miejmy nadzieję, że będzie lepiej.

W starożytnym Krakowie nie znalazł się nikt ktoby tę myśl poruszył i krzątał się koło zawiązania Towarzystwa — i nie dziw w siedzibie „straży pożarnej“, gaszącej skwapliwie każdą gorętszą myśl, niemogło być inaczej. I dopiero

---

Pierogi z czernicami.

(Napisał Iwan Franko — przetłuma czył Maryan.

SZKIC Z ŻYCIA.

(Ciąg dalszy.)

A dzięki Bogu, że wybiła już pożądana i oczekiwana godzina. Służąca białym obrusem nakryła stół w jadalni. Lejbunio stoi tuż koło ojca, który punktualnie z uderzeniem godziny rzucił z rąk pióro i wlepił we drzwi oczy. Drzwi się odchylają, a w nich pokazuje się poczerwieniała od kuchennego ognia twarz Chany Goldbaum.

— Chodźcie do obiadu! — powiedziała gromkim głosem i znikła.

Chuna i Lejbunio weszli do pokoju i siedli w milczeniu na swoich miejscach. Chane ponalewała w ich talerze rosół. Milcząc zjedli rosół a potem mięso z jarzyną. Nastała pauza.

— Lejbuniu, — powiedziała Chane wstając.

Lejbunio zawisł oczyma na jej ustach, wytrzeszczył oczy i nic nie odpowiedział.

— Dziś kończy się tobie sześć lat, a jutro pójdziesz do szkoły. Pamiętaj, że to ważna chwila i dla ciebie to robię, że dziś zamiast naleśników ze serem będziecie na trzecią potrawę jeść pierogi z czernicami.

Chociaż Lejbunio już od wczoraj wiedział o tem wszystkiem, to przecież i teraz oczy jego zajaśniały radością, — nie dla tego, że mu się sześć lat skończyło i że pójdzie do szkoły, ale dlatego że już niezadługo ukażą się na stole pożądane pierogi z czernicami.

— Pamiętaj Lejbuniu, ciągnęła Chane dalej, — od jutra ty wstąpisz w nowe życie, między cudzymi dziećmi. Ucz się dobrze! W dzisiejszych czasach trzeba mieć dobrą głowę, żeby się dorobić majątku. Jak ukończysz wszystkie szkoły, to wówczas znajdziesz dla siebie taką żonę, która będzie miała nie dziesięć ale sto tysięcy posagu. A pieniądze, to rzecz wielka.

Lejbunio choć i nie rozumiał tego wszystkiego co matka mówiła, ale o tem, że pieniądze to wielka prawie święta rzecz, on tak często słyszał to od matki to od ojca, że święcie w to wierzył i pomyśleć inaczej nie mógł.

— W szkole zejdziesz się z różnymi dziećmi, — a najwięcej tam będzie „*gojów*“. — Trzymaj się tych paniczyków, którzy piękniej ubranymi będą, nie oddalaj się od nich, choćby cię i nogami deptać mieli. U nich taka natura, — ale od nich najwięcej skorzystać można. Nie zapominaj żeś żyd, a żyd musi być „*Geschäftsmann*“, — bądź od jutra, a nawet od dziś, nietylko studentem, ale także i geszeftsmanem! To nakazuję ci.

Po wypowiedzeniu słów tych, pani Chane Goldbaum, hardo wstała od stołu, obróciła się i do kuchni wyszła, żeby wnieść do pokoju jadalnego półmisek, na którym nałożone były błogosławione pierogi z czernicami.

Chuna Goldbaum z wielkiem namaszczeniem słuchał tego nauczania, kilka razy potakująco nawet ruszył głową — ale myśl jego zupełnie czem innem zajętą była. O czem on myślał zaraz się dowiemy.

(C. d. n.)

wstyd jaki nas ogarnął na widok przybywających sokołów czeskich w r. 1884. w sierpniu, sprawił iż tam znaleźli się ludzie, którzy wyzyskawszy zapał, rzucili myśl zawiązania Towarzystwa gimnastycznego. Towarzystwo zawiązano w r. 1885.

W Tarnowie, Kołomyi i podobno w Drohobyczu istnieją także Towarzystwa gimnastyczne jednakże o rozwoju ich nie mam dat statystycznych pod ręką. Dla przeglądu podają następujące daty i tak:

Lwów,	r. założenia 1867.	o 500 członk.	a 15 naucz.
Stanisławów,	„ 1883.	o 50 „	a 2 „
Kraków,	„ 1885.	o 354 „	a 4 „
		razem o 904 członk.	*a 21 naucz.*

Jakże więc mizernie wyglądamy w stosunku do Czech. Początek już zrobiony; wytrwałości tylko! a da Bóg, że i u nas będzie lepiej. Pracujmyż w tym kierunku gorliwiéj, abyśmy kiedyś mogli napisać *My a Czesi*, a nie jak teraz *Czesi a my.*

Dnia 25. stycznia 1886. **B. J.**

KRONIKA.

— **Karnawał tegoroczny** rozpoczyna się u nas dosyć ospale, może być, że długość jego niezwykła jest tego przyczyną. — Z balów odbył się dotąd bal maskowy, urządzony w sali kasynowej przez towarzystwo dam dobroczynności. — Bal ten tak pod względem materyalnym jak i zabawy wypadł bardzo słabo. Przy pierwszym kadrylu naliczyliśmy bowiem ledwie 28 par; masek i kostiumów było około, albo przeszło dwadzieścia, niektóre wcale ładne i gustowne, natomiast masek dowcipnych nie udało nam się wyszukać. W ogóle cała zabawa szła jakoś ospale i strasznie po angielsku, a jednak cel, dla którego uczestnicy balu tego się zebrali jako też piękne uczestniczki — powinny były pobudzić do większej ochoty i wlać więcej życia w całą zabawę. — Wczoraj odbył się zapowiedziany bal na *„Bursę Kraszewskiego“*. — Rozesłano także zaproszenia na wieczorek z tańcami urządzony przez tow. Moniuszki. — W ostatnią sobotę t. j. 6. marca ma się odbyć jak zwykle *„Bal kostjumowy i maskowy“* na dochód ochronki dziewcząt sierót. Bale te cieszyły się dotychczas nie wykłem powodzeniem, nie wątpimy też że i teraźniejszy nie powstydzi się jeżeli nawet nie przewyższy poprzedników swoich. Szczególniej okolica dostarcza zawsze liczny kontyngens na te bale, a i teraz nadchodzą już liczne zgłoszenia z okolicy o zaproszenia. — Podobno przygotowują się jakieś dowcipne maski i piękne kostjumy, a nawet całe pochody, z czem, jak tylko zasięgniemy bliższych wiadomości, nie omieszkamy podzielić się z naszymi czytelnikami.

— **Niezwykłą uroczystość** obchodzili OO. Jezuici w tutejszym kościele ormiańskim 2. b. m. Ks. Stefan Bratkowski członek tegoż zakonu, składał w tym dniu 3. i ostatnią tak zwaną profesyę. Uroczystości tej był przytomnym Najprzew. ks. biskup dr. Pełesz, który przybywszy o godzinie 9. rano, został powitany śpiewem chóralnym młodzieży szkoły realnej pod kierownictwem znanego tu nauczyciela muzyki i śpiewu p. And. Harasimowicza. Ten sam chór odśpiewał w czasie mszy psalm Dawida: *„Wszystka ziemia, — wszystkie kraje“*. Śpiew młodzieży tej wypadł bardzo dobrze świadczy o jej talencie i pracy nad sobą, a nauczycielowi p. Harasimowiczowi przynosi prawdziwą chlubę. Po odbyciu ceremonii kościelnych i odśpiewaniu *„Te Deum“*. Najprzew. ks. biskup pobłogosławił licznie zgromadzonych pobożnych z przed wielkiego ołtarza. Rota przysięgi, składanej przez profesyanta, wywarła na zgromadzonych nie małe wrażenie.

— **„Sokół stanisławowski“.** W dniu 14. lutego b. r. odbędzie się w sali chemii tutejszej szkoły realnej walne zgromadzenie członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ z następującym porządkiem dziennym:

a) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia;
b) sprawozdanie sekretarza z czynności Wydziału;
c) sprawozdanie skarbnika ze stanu kasy;
d) wybór komisyi lustracyjnej;
e) wybór Wydziału i zastępców;
f) wnioski członków;

na które się członków najuprzejmiej zaprasza.

Początek z uderzeniem godz. 4. popołudniu.

W Stanisławowie, 6. lutego 1886 r.

Dr. Z. Mroczkowski, prezes. *Franciszek Miazga.* sekretarz.

(Zachęcamy naszych szanownych czytelników do zapisywania się do tak pożytecznego Towarzystwa. Zapisać się można u p. prof. Miazgi, jako sekretarza Towarz. Ćwiczenia odbywają się każdego tygodnia we Wtorki i Piątki od 7—9 wieczorem. — Red.)

— **Rozprawa sądowa** jawna, w sprawin konfiskaty Nru 4. naszego czasopisma za artykuł p. n. *„Rocznica powstania 1863 r.“*, przeciw której wnieśliśmy sprzeciw, — odbędzie się w dniu 11. b. m. t. j. w przyszły czwartek o godzinie 9. rano w tutejszym c. k. Sądzie obwodowym karnym.

— **Wieczorek** Tow. miłośników muzyki, odbyty we środę (3 b. m.) wypadł nadspodziewanie świetnie. Zebrało się nad 100 osób, bawiono się ochoczo do godziny 5 rano. Wszyscy uczestnicy pełni zadowolenia i miłych wspomnień, urgowali zaraz na miejscu p. p. dyrektorów i komitetowych, by nie spoczywając na dotychczasowych laurach, urządzili jeszcze jeden takiż wieczorek na większą skalę, — na żadnych innych podobnych zabawach bowiem nie panuje taka harmonia, domowa niejako swoboda i wzajemna uprzejmość jak na tychże. Nie wątpimy zatem, że słuszne żądanie to uwzględni dyrekcya i niebawem ogłosi termin takiegoż nowego wieczorku.

— **Tutejsze kasyno mieszczańskie** stacza często ciekawe borby. I tak świeżą zainaugurował ks. Eiselt, który dopominając się w księdze życzeń o zaprenumerowanie *„Szczutka“*, nazwał przy tej sposobności *„Kolce“* (warszawskie) pismem *„ponograficznem“* (??? sic!) i takiem, które w *„porządnem“* (sic!) Towarzystwie położyć trudna. Więc kasyno mieszczańskie, prenumerujące to pismo, to wedle tej zasady też *„ponograficznej“* jest Towarzystwem nieporządnem??? Istotnie trochę za dużą dozis zarozumiałości wlał tu petent recte interpellant i kwalifikator czasopism, zapominając iż tu nie szkoła, — przeciwnie miejsce zbioru ludzi starszych wiekiem, stanowiskiem a nawet wykształceniem, a takim prawić tego rodzaju morały trudna i niestosownie. Sapienti sat!!!

— **Tanie śniadania.** Od dnia dzisiejszego powstał w kamienicy p. J. Dankiewicza (obok Torhowli) pod firmą *„Woźniak“*, nowy handel tanich przekąsek i śniadań.

— **P. inspektor przemysłowy** Nawratil ze Lwowa, urzędował tu w dniu wczorajszym w nowej drukarni pp. Gebrüder-Jonasów, a to na podstawie zażaleń wniesionych przeciw tejże przez pokrzywdzonych pracowników, o czem w poprzednim Nrze donosiliśmy. O ile nam wiadomo, energiczny p. inspektor wykrył i zastał wiele niewłaściwości, które spodziewać się należy, filii bismarkowskich uczuć nie będą zbyt przyjemne i pożądane. O dalszym przebiegu tej sprawy nie omieszkamy podać bliższych szczegółów.

— **W Tyśmienicy** odbędzie się w niedzielę 7. b. m. otwarcie *„czytelni ludowej“*, założonej przez Towarzystwo oświaty ludowej dla Stanisławowa ze współudziałem tamtejszych obywateli. Po nabożeństwie w tamtejszej farze udadzą się członkowie do kasyna, gdzie mieści się obecnie biblioteczka Towarzystwa i tam nastąpi o godzinie 1. w południe akt otwarcia.

Korespondencye „Redakcyi“.

Panu J. Sp. w miejscu. **Umieszczając artykuł (x) w sprawie tutejszych Towarzystw muzycznych pragnęliśmy stać się pośrednikiem wymiany zdań, które w rezultacie mogą przecież doprowadzić do powszechnie upragnionego połączenia obu Towarzystw. Dyskusja więc nad tym przedmiotem otwarta, i zarówno artykuły jednego jak i drugiego stronnictwa — pomni na nasz program bezstronności — zamieszczać będziemy.**

Dział literacko-artystyczny.

— **Teatr polski** H. Lasockiego, który niebawem opuszcza Stanisławów, — raczył wziąść w swą niefortunną opiekę jakiś nowicjusz dziennikarski, sprawdzając wiadomą modlitwę: „Panie strzeż mię od przyjaciół, gdyż z nieprzyjaciółmi dam sobie sam radę“. — Oto w *„Dzienniku Polskim“* przedstawia toż Towarzystwo w tak strasznych barwach nędzy, opuszczenia i upadku, iż apeluje do Towarzystwa amatorskiego, by na cel wyprawienia go z tąd dalej, urządziło przedstawienie. Będąc w tym względzie bardzo dobrze poinformowanymi, możemy zapewnić przesadnie czułego korespondenta, że p. Lasocki nie żąda wcale takiej pomocy, nie zachodzi potrzeba jej a tem mniej potrzeba tak upokarzających i niezgodnych z prawdziwym stanem rzeczy i uwłaczających jego scenie pogłosek. Wprawdzie przyznajemy i podnosiliśmy to sami niejednokrotnie, że scenie p. Lasockiego nie powodzi się świetnie, iż publiczność nieodwiedza ją tak jakby należało i jak na to zasługuje, — to ale nie dowodzi jeszcze by trupa p. Las. upadła aż do tego stopnia, iż niema o czem wyjechać i do ofiarności publicznej odwoływać się potrzebuje lub musi — Również nie sumiennym jest zarzut, iż p. Lasocki wyczerpał już cały swój repertoarz i niema się dalej z czem popisywać. Przeciwnie przedstawia bez przerwy nowe a nawet nieznane tu utwory, jak n. p. w ostatnich dniach: *„Ofiary powstania 1863 r.“*, *„Izrael na puszczy“* i t. p. Co do p. Fischera, to ze względu na jego osobę wolimy zamilczyć, z jakich to właściwie pobudek nie mógł tu dać przedstawienia.

We wtorek dnia 9. b. m. odegrane zostaną: 1) I. akt najnowszej operetki p. t. „G a s p a r o n e“ grywanej bezustannie z wielkiem powodzeniem we Lwowie, 2) „W u j a s z e k A l f o n s a“ i 3) „N i e m ó w h o p a ż p r z e s k o c z y s z“, w obec powyższego programu uważamy za zbyteczne zachęcać publiczność do jak najliczniejszego odwiedzania teatru.

— **Mieczysław Kamiński śpiewak,** syn jedyny pozostający przy życiu założyciela sceny polskiej we Lwowie J. N. Kamińskiego stara się jak nam donoszą o występy gościnne w operze lwowskiej na miesiąc kwiecień 1886. Wiadomo, że niedawno występywał w Warszawie z wielkiem powodzeniem. Wszystkie opery śpiewał w tekscie polskim, chociaż od wielu lat śpiewa tylko po niemiecku — to w Frankfurcie, to w Berlinie, to w Gracu, to w Pradze. Na występy gościnne we Lwowie gotów jest śpiewać po polsku w następujących operach: *„w Żydówce“*, *„Hugenotach“*. *„Tanhauserse“*, *„Rigoletto“*. *„Trubadurze“*, *„Łucyi“*, *„Proroku“*, i *„Niemej z Portici“*.

Teraz występuje Mieczysław Kamiński w Berlinie w teatrze (Louisenstadt). *„Teatralische Rundschau Blätter für Kritik und Regie“* pismo fachowe wychodzące w Berlinie umieszcza w Numerach 3. i 4. z dnia 21. i 28 stycznia 1886. kilka ustępów, które tu w wiernem tłumaczeniu powtarzamy: „O występie Mieczysława Kamińskiego w „Trubadurze“ pisze: „Maurice p. Kamińskiego obdarzonego ogromną siłą głosu (stimgewaltigen) stał na wysokości zadania. Śpiewak oczarowywał wysokiem w całej pełni dźwięcznem *C* przy odśpiewaniu stretty, którą przywołany powtórzyć musiał“. — Zaś na innem miejscu: „Jeśli p. Kamiński tenor bohaterski na swój benefis wybrał operę *„Fideljo — Beethovena“*, to świadczy, że ukochał umnictwo (sztukę) całem sercem, ze wybiera mistrzowskie dzieła, skoro ten wybór do niego należy. W samej istocie *„Florestan“* p. Kamińskiego jest jedną z tych kreacyj o zakroju ogromnym, w której czujemy, że mistrz (Beethowen) zrozumiany w całej pełni, i oddany całą duszą, że kreacja ta jest sztuką a nie rzemiosłem, z którem się tak często spotykamy jak surogatem sztuki. Jakoż zasłużony wawrzyn spoczął na skroni artysty, a publiczność wypełniająca po brzegi salę, gorącemi i nieustannemi oklaskami objawiała swoje zadowolenie“. — Spodziewać się należy, że dyrekcya lwowska, nie zaniedba zapoznać stolicę naszą z ostatnim potomkiem założyciela sceny polskiej, o którym obcy tak pochlebnie się wyrażają.

☛ Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za takowe nie bierze. ☚

Nadesłane.

Wydawca: K. Kuliński.

Z drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.